

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 6-go maja 1926 r.

Nr. 18

Święto drzew.

Sadźmy drzewka małe, dzieci,
Niech na duże rosną —
Niech je żywią rosą kwiatnie,
Maję mają wiosną.

Sadźmy, sadźmy po jednemu,
Bo miejsca niemają —
By potem jedno drugiemu
Nie zatępowało.

Sadźmy rzędem, jak te linje,
Od kraja do kraja —
Niech się po całej równinie
Zieloność rozgaja.

A choć je śnieg poprzyganiał
I zaspy zasnują.
Przyjadą na nie bujne lata,
To się wyprostują.

A czyjaż to będzie dumą,
Dumą radosną,
Jak te drzewka małowiste
W drzewa wyrosną?

Jak się potem zajmą w górę
I jak zaczną rość —
I, jak szczyty, poczną ohmarę
Wierzchołkami bość?

Będą ci się dowiadywać,
Niby o cudzie,
Będą koło nich idący
Przestawać ludzki:

„Kto je tu siał, kto je rzędem
Równiutko sadił?”

Kto tu za ich małowiecie
Kolo nich rzedził?”

Filut.

Nie na próżno zwano go Filutem. Na skórze wólowej nie posiadałby jego pał i figlów, dosyć zresztą było w niby potuliną mordkę kosiaka, aby odgadnąć, że jest Filutem.

Filut był sierotą.

Pewnego dnia, bardzo wczesnie rano posłyszała Ania żalosem kwilenie za drzwiami. Gdy drzwi otworzone, wsunął się do pokoju kotek, nędzny, zbiedzony, bardzo pokorny, o wielce nieszczerzej mince.

Nakarmiono go, oddechano i zaraz Ania oświadczyła, że kotek będzie jej wyłączną własnością i ona zajmie się jego edukacją.

Pewnego razu postanowiła dziewczynka zaznajomić kota z kurczętami. Poszła z Filutem do komory, posadziła go sobie na kolanach i zaczęła mu kurczątka pokazywać. Filut strzygił uszami, przymruzał ślepki i mruczał, gdy Ania wsadzała na niego kurczątka. Po niejakiem czasie zapanowała między nimi taka zgoda, że kurczątka tuliły się do ciepłego kocięgo futerka, dziobały ciemne plamki na pyszczku, a śmielsze zabierały się nawet do grzących sterczących wąsików.

Widząc tak przykłądną zgodę i miłość między kotem a kurczętami oświadczyła się Ania i mawiała, że poczołwy jej Filut jest wyjątkiem z pośród wszystkich kotów, a może nie pochodził nawet wcale z rodziny drapieżników.

Biedna Ania, jak bardzo myliła się...

Nadeszła wiosna i okryła ziemię zielenią, obdarzyła ciepłem świat boży.

Pewnego dnia pod wieczór latsły niespokojnie jaskółki, unosząc się to wysoko w powietrzu, to znów nieomal ziemię skrzydłem trącając.

Przed domem na ławeczce leżał Filut, lizał sobie łapki i przyglądał się jakoby sennie jaskółkom. Po chwili wstał i leniwie się przeciągając, poszedł na środek podwórza i położył się na plecach, łapki bezwładnie wyściągając...

Zauważyły to jaskółki. Poczoły nisko krążyć nad kotem, jakby się chciały przekonać, czy śmiertelny ich wróg nie żyje. Jedna z śmielszych trącała nawet w locie skrzydkiem kota.

Nagle... Filut skoczył w górę, jednym wyciągnięciem cienkich łap pochwycił jaskółkę — i za chwilę biedny ptaszek skończył życie w kociach pazurach.

Takim to zbrodniarzem był Filut...

Kilka dni później był spokojny, pogodny zachód słońca. Na słych wierzbach, pochyłających się w śrótku podwórza nad stawem, siedziały jaskółki, odpoczywając i świergocząc. Filut leżał znów na ławeczce, mrucząc ślepki z największą obojętnością. Świergot jaskółek przypomniiał mu smaczny kąsek z przed tygodnia i zbrodniarz poczoł się wolnintuśko skradać w stronę stawu. Czaił się... a giętkie ciało dotykało niemal ziemi... nagle jeden skok w stronę pochyłonej wierzy, przeraźliwy krzyk wystraszonych jaskółek i... Filut leży w stawie....

Szczęściem dla czworonożnego złoczyńcy, że Ania nabięgła, a widząc tonącego poczoła wolać Nerona, aby ratował kota. Nero był doskonałym pływakiem, dopłynął do kota, objął go zębami za kark — i wyniósł z wody.

Tak to niefurtańna skończyła się przygoda Filuta z jaskółkami.

Po pewnym czasie zauważyła Ania, że Filut wraca często do samotnych wyciszek z ogrodu i pola. Mianowicie rano zjawiał się z przechadzki zmoczony

I długo potem zajmował się swą toaletą. Dziewczynka opowiedziała o tem ogrodnikowi, a sama poczęła kota pilnować. I okropność, co się wydało... Filut polował na młode ptaszki. Jakże tu stemu zarazić... Ania chciała kota wiązać, lecz ogrodnik stary, doświadczony człowiek znalazł inną radę: otóż przyścięto Filutowi uszy. Ania protestowała długo i nie chciała pozwolić na okaleczenie ulubieńca. Lecz gdy jej ogrodnik wytłumaczył, że przecięte uszy szybko się zagoją, a kotek będzie się odtąd wystrzegał przechadzki o rosie, boby mu się wilgotć do uzu dostała, — zezwoliła na operację kotka. Operacja udała się znakomicie, kotek coprawda nie miał humoru przez dwa dni, lecz trzeciego wrócił do zwykłych flaków.

Skradając się do wabadła, poruszającego się u zegara, stłukił wazonik. Było to najlepszym dowodem, że uszy się zgoiły i kotkowi nie nie dolega.

Rezu pewnego, przywieziono świeżo złowione ryby i umieszczono je w dużej wannie. Ania przysłała się rybom — i Filut też. Wkrótce sprzykrzyło mu się przyglądanie się, począł łapką sięgać do ryb. W tem o zgrozo... szczupak bowiem nie poznał się na żartach, ostrymi zębami siłował kotkowi łapę... Oj, było tam wrzesku i lamentu co niemiara, bo szczupak nie myślał puszczać zdobycy dopiero ku charka uwolnioną nieszczęsnego kota.

Nie zliczać figielków i psost Filuta.

Domownicy sądzili, że Filut nie poprawi się nigdy i pozostanie zawsze trapiotem.

Tymczasem stało się inaczej...

Pewnego dnia znalazły się w koszyku, gdzie Filut sypiał, maleńkie kocięta. Zdziwienie wielkie ogarnęło Anię, gdy się okazało, że jej ulubiony Filut był Filutką...

Mają dzieci, stała się kocia matka bardzo stateczną...

Zato maleńkie kotki były wisusami, co się zowie. Ale to już całkiem inna bistorja i może innym razem ją opowiem.

Bociany.

Leciły bociany — leciały —
I skrzydłamy łopotały —
W dal leciały —
Półkoła zataczały
I Wracały.

Leciły bociany — leciały.
I tam w górze
W zgodnym chórze
Zaklekotały
Głośno — radośnie —
Na ościeć wicianie.

Leciły bociany — leciały
Wysoko nad wioską —
Moją wioską —
Kcia wielkie zataczały —
W dół się opuszczaly
Tam gdzie stała
Stara stodoła,
A na niej zębate dwa koła.

I skończyły bociany
Górnie awa tany —
I śladły na stodołę —
I głośno zaklekotały : —

Łodzi witały —
I szerokie topole —
I łąki te w dole —
I wioskę tę cichą,
I chatętkę liłą,
Co gości szumnie —
W nocie i w dniu.

Paweł Burezyk.

Wesoły kącik.

Poco się chodzi do teatru ?

— Nie wiesz, męzo, w ilu aktach jest „Pani Prezesowa“ ?

— Nie mam pojęcia. A co ci na tem zależy ?

— Bo chciałabym wiedzieć, ile mam pomarańczy wziąć ze sobą.

Inteligentna ..

— Patrz, żonasiu, jakie to piękne ruiny starożytnie.

— Ach, tak... Ale to dżwims doprawdy...

— Co takiego ?

— Dziwne, że w starożytności budowano ruiny, zamiast domów.

W sądzie.

— Co pan opowiada za głupstwa, skarżący utracił dwa zęby, a pan twierdzi, że uderzył go pan tylko w twarz rękawiczką.

— Bóg może panie sądzie, że zapomniałem tę rękawiczkę zdjąć z ręki.

Wymówka.

Sędzia : — Dlaczego zabrałeś suknie leżące na brzegu ?

Osk. : — Myślałem, że je ktoś zgobił.

Sędzia : — Przecież widać, że ta pani się kapie!

Osk. : — Sądziłem, że to jest rusaka...

Łamigłówka kratkowa.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| A | 1 | | | | | |
| B | | 2 | | | | |
| C | | | 3 | | | |
| D | | | | 4 | | |
| E | | | | | 5 | |
| F | | | | | | 6 |

W sześciu rzędach oznaczonych literami : A, B, C, D, E, F, ułożyc w każdym po powyrznie sześciogłoskowym. Litery, wskazane przez cyfry od 1 do 6 włącznie, utworzą nazwę władcy Japonji. Sylaby : Nie-ka-da-Bor-men-ma-na-ne-da-o

—Ka-ko-rzec-ktas-mo.

Znaczenie wyrazów : A. Nazwa jednego z mieszkańców. B. Rzeka. C. Roślina. D. Kraina w Ameryce. E. Mebel. F. Wyspa w Azji.